

→ Od PIĄTKU W OPERZE KRAKOWSKIEJ

WENECKI KARNAWAŁ PANA TURKA

MARTA GRUSZECKA

Barwne stroje, karnawałowy nastrój i obłędna muzyka Gioacchina Rossiniego. Na premierę „Turka we Włoszech” w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego zaprasza Opera Krakowska.



Prześladowano Rossiniego za „Turka we Włoszech”. Mediolańczycy zarzucali mu ludzkie podobieństwo do „Włoszki w Algierze” i kręcili nosem na współpracę kompozytora przy tworzeniu libretta z anonimowym pomocnikiem. Operę w 1814 r. w La Scala przyjęto bez aplauzu. Nie pomogła nawet doskonała rola Filippa Galli w partii Selima - po zaledwie kilku spektaklach na długi czas o operze zapomniano. W Polsce gościła m.in. w Warszawie (1824), a potem, prawie dwa wieki później, w Poznaniu (1992) i ponownie w stolicy (1999). Opera buffa [opera komiczna, do której zaliczany jest „Turek we Włoszech” - przyp. red.] w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, znanego pu-

bliczności m.in. z przygotowania „Ariadny na Naxos” Richarda Straussa i „Cabaretu lunaire” będzie dopiero trzecią inscenizacją spektaklu w powojennej Polsce.

**ROZMOWA Z
WŁODZIMIERZEM
NURKOWSKIM**
reżyserem
„Turka we Włoszech”

Marta Gruszecka: „Turek we Włoszech” rzadko gościł na polskiej scenie. W marcu w Operze Krakowskiej będzie to dopiero jego trzecie wystawienie w powojennej Polsce. Dlaczego?

Włodzimierz Nurkowski: To jedna z nielicznych oper buffa - gatunku, który jest dość trudny. Rzadko w operze zdarza się takie nasycenie skomplikowanych technicznie partii i ansambli. Trudno jest wyśpiewać w tak zawrotnym tempie ogromną ilość nut i jeszcze zadbać o to, by był w tym walor artystyczny.

Dlaczego „Turek...”?

- O „Turku we Włoszech” rozmawialiśmy w gronie kolegów od wielu lat. Ta opera mnie uwiodła. Jej specyficzny charakter, odmienność, niezwykle poczucie humoru, nieprawdopodobna wirtuozeria. I ruchliwość muzyki Rossiniego, do której chce się tańczyć.

Oglądał pan inne inscenizacje tej opery?

- Zawsze przed rozpoczęciem pracy nad spektaklem staram się wszystko obejrzeć. Przede wszystkim po to, by zdobyć jakąś wiedzę - na przykład na temat tego, czego nie należy robić. Dlatego starałem się zrobić tę operę tak, by nikt się nie nudził. W naszej inscenizacji nie ma ani jednego momentu statycznego, dużo się dzieje. Ważna jest nieustająca narracja.

Jaka jest krakowska wersja „Turka...”?

- Nasz spektakl rozgrywa się w Wenecji w czasie karnawału. To chwyt inscenizacyjny, który uruchamia motorykę wszystkich zdarzeń. Karnawał wenecki jest nośnikiem, który ma pociągnąć brawurę tego libretta. Od początku jest hucznie, wszyscy soli-



„Turek we Włoszech”

ści są przebrani w piękne stroje. Świątujemy karnawał - czas, kiedy wszystko odwraca się do góry nogami i uruchamia mechanizm przyzwalający na odreagowanie. Normy się poluzowują.

Kim jest pana Turek?

- Główny bohater przyjechał do Europy „na dziewczyny”. Chce poszaleć, dobrze się bawić... Widzowie będą zachwyceni. Nie mamy żadnych górnolotnych misji, ewidentnych podtekstów, nie dzielimy się traumami. Podtekst jest bardzo dyskretny - to sztuka z morałem wstawionym w cudzysłów i jeszcze ze znakiem zapytania (za sprawą fina-

łowej sceny). Można oddawać się breweriom, rozpuścić, na czas karnawału zawiesić normy codziennego życia, ale kiedy karnawał się skończy, to nagle się okazuje, że można wszystko stracić... 🌟

OPERA

Na premierowy pokaz „Turka we Włoszech” biletów już nie ma. Kolejne spektakle 5, 6 i 8 marca oraz 20 i 22 maja o godz. 18.30 na Dużej Sali Opery Krakowskiej (Lubicz 48). Bilety na stronie opera.krakow.pl.